

# ZARANI ŚLĄSKIE

AMORE. ET NON DOLORE.

B38



Tefchen in Schlesien.



*Gaudia blanditia, sed mens inimica dolores*

*Progignunt: felix quoniam meris urget amor.*

Glücklichheit macht Lust und Freud,  
Feindseligkeit bringt Noth und Leid.

Glücklich sey aller Mensch geschetzt,  
Der sich in rechter Lieb ergetzt.

Miedzioryt na pierwszej stronie niniejszej okładki przedstawia widok miasta Cieszyna około 1630 roku, ryty przez Daniela Meissnera. Oryginalna odbitka, wyjęta z dzieła Meissnera p. t. „Sciagraphia cosmica“, znajduje się w zbiorach Muzeum Miejskiego w Cieszynie. Tekst pod szytchem zawiera wytłumaczenie nazwy miasta.

---

---

## SPIS TREŚCI:

<i>Ks. Andrzej Wantuła</i> , Początki osadnictwa na Wiśle . . . . .	158
<i>Jacek Koraszewski</i> , „Wesele“ Wyspiańskiego i poezje Wład. Bełzy przed sądem pruskim	169
<i>Gustaw Morcinek</i> , Anabaptysta, Fragment z powieści p. t. „Ondraszek“ . . . . .	174
<i>Franciszek Popiołek</i> , Sala posiedzeń cieszyńskiego wydziału gminnego . . . . .	179
<i>Jan Sławiczek</i> , Z wycieczki do ojczyzny Lompy . . . . .	185
<i>Juljan Przyboś</i> , Król. Huta — Wisła . . . . .	189
<i>Materiały</i> . . . . .	191
<i>Recenzje i sprawozdania</i> . . . . .	193
<i>Notatki</i> . . . . .	197
<i>Przegląd muzealny</i> . . . . .	198

---

---

**Redakcją kieruje Komitet.**

**„Zaranie śląskie“ korzysta z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.**

Prenumerata wynosi rocznie 8 zł wraz z przesyłką pocztową, w Czechosłowacji 32 Kcz.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: CIESZYN, UL. STALMACHA 14.

P. K. O. Warszawa 180.524. — P. U. C. Praga 30.693.  
(Konto Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie.)

Poszczególne egzemplarze zamawiać można: w Księgarni Katolickiej w Katowicach, w księgarniach „Dziedzictwa“ i „Nowe Kresy“ w Cieszynie, oraz w księgarni Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie.

Manuskryptów nie zwraca się.

Wydawca: Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie.

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Szczurek w Cieszynie, ul. Bielska 36.

Druk wykonany czcionkami Drukarni „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ w Cieszynie.

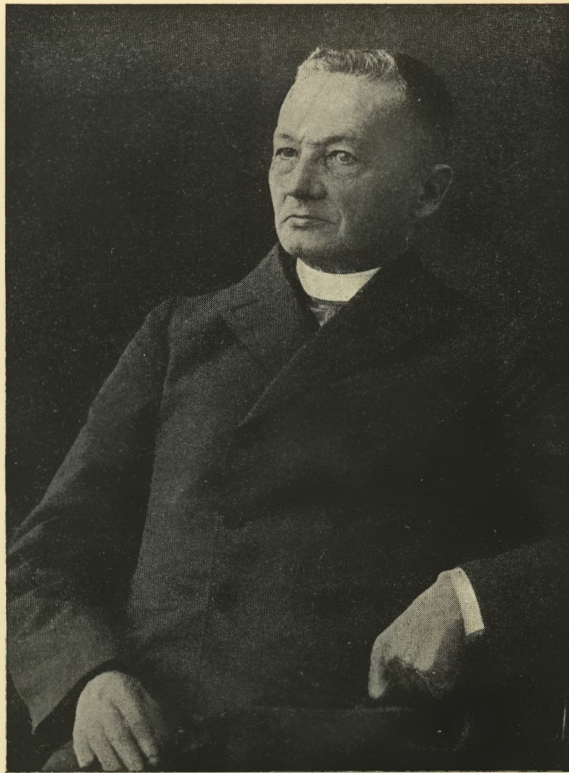
*Własności*  
*Pilety*

# ZARANIE ŚLĄSKIE

Rok IX.

Cieszyn-Katowice, 24 grudnia 1933.

Zeszyt 4.



Ks. Józef Londzin.  
Zdjęcie z ostatnich lat.



## Początki osadnictwa na Wiśle.

### I.

Nazwa „Wisła“ pojawia się w dziejach w pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa w dokumentach rzymskich, lecz, jak łatwo odgadnąć, nie odnosi się ona do wsi, lecz do rzeki Wisły. Wyprawy rzymskie z owych czasów nie dotarły wprawdzie do samego dorzecza Wisły, a tylko wywiady, wysunięte w głąb nieznanych jeszcze łądów, natknęły się na ową rzekę i zanotowały ją na mapie. Nazwa ta nie pojawia się w dzisiejszej postaci — jako „Visla“ wyłania się ona dopiero w dokumentach średniowiecznych — lecz występuje jako Vistula, Vistla, Visculus, Viscla i wreszcie Visula<sup>1)</sup>.

Jeśli o samej nazwie Wisła powiedzieć można, iż liczy ona co najmniej 2000 lat, to o Wiśle, jako wsi, powiedzieć trzeba, że należy ona — wbrew temu, co dotąd w Wiśle sądzono, a nieraz i pisano<sup>2)</sup> — do najmłodszych osiedli na Śląsku. Początków jej bowiem szukać należy w XVI wieku, a jako osiedla, liczącego kilkanaście chałup, dopiero w drugiej połowie tego stulecia. Aby to udowodnić, trzeba się wprawdzie rozprawić z pewnymi bałamutnymi opiniami, polegającymi na nieporozumieniu i nieznanomości najstarszych — dotąd znanych — a po raz pierwszy wyciągniętych na światło dzienne dokumentów, dotyczących naszej podgórskiej wsi Wisły.

Miejscowość Wisła wymieniona jest po raz pierwszy w liście biskupa wrocławskiego Laurencjusza (Wawrzyńca), pisa-

nym do żeńskiego klasztoru w Rybniku, z roku 1223. Wspomniany biskup donosi w tym liście, że zrzeka się na rzecz owego klasztoru dziesięcin, należnych mu ze wsi Goleszowa, Wisły, Iskrzyczyna, Zamarsk, Puńcowa i kilku innych miejscowości, z których nie wszystkie da się dziś zidentyfikować. Gdyby ta wzmianka odnosiła się do beskidzkiej wsi Wisły, znaczyłoby to, że Wisła, jako osada, istniała już z początkiem XIII wieku, że więc należy, po Cieszynie, do najwcześniejszych wzmiankowanych w dokumentach miejscowości na Śląsku.

Nie trudno odgadnąć, iż wzmiankę tę nieraz odnoszono do podgórskiej Wisły. Wymieniona jest ona obok Goleszowa, wiadomo zaś, że Wisła przez długie lata do goleszowskiej należała parafji, zaś obok Wisły wymienione są inne miejscowości w okolicy Cieszyna. Dlaczego więc nie miała się ta nazwa odnosić do bliskiej Cieszyna Wisły?

Również i inne argumenty zdawałyby się przemawiać za tem, argumenty, oparte na miejscowych danych, które się w Wiśle do dziś utrzymały. Oto ustna tradycja miejscowa, zanotowana później w Kronice Ewangelickiego Zboru, podaje, że w Wiśle istniał kościół już w 1444 roku. Jeśli by tak było, wówczas rzeczywiście należałoby początków tego osiedla szukać co najmniej w XIV wieku, a może i wcześniej. Kościoła przecie nie buduje kilkunastu ludzi, lecz większa gromada. Zestawienie dokumentu z 1223 roku z tą tradycją miejscową mogło istotnie łatwo prowadzić do wniosku, że Wisła należy do najstarszych wsi na Śląsku Cieszyńskim.

Mimo tej pozornej zgodności, łatwo mogącej wprowadzić w błąd, nie należy szukać początków Wisły w XIV, tem

<sup>1)</sup> Por. Dr Jan Rozwadowski „Nazwy Wisły i jej dorzecza“, Warszawa, Nakładem Polskiego Tow. Krajoznawczego, zeszyt II wydawnictwa „Monografia Wisły“.

<sup>2)</sup> Dyr. Popiołek słusznie przypuszcza w „Dziejach Śląska“, że Wisła należy do później powstałych wsi na Śląsku.













































Miasto poradziło sobie w ten sposób, że na budynku leżącym nad arkadą (przy dawnej ul. Rzeźniczej) i sąsiednim dostawiono 2-gie piętro. „Przez to powstała dość obszerna sala i 5 pokoi, przeznaczonych na pomieszczenie sądu obwodowego<sup>1)</sup>.”

Gdy sąd opróżnił lokale miejskie, otrzymawszy własny budynek (1906), magistrat urządził w nich biura zarządu miasta i sale posiedzeń, mniejszą na posiedzenia komisyj, w większej obraduje Wydział gminny.

W sali mniejszej wiszą portrety pierwszego polskiego burmistrza miasta dra Jana Michejdy i pierwszego polskiego wiceburmistrza prof. Feliksa Hajduka, oraz portrety obywateli honorowych miasta. Wymienię ich z podaniem dat mianowania, żeby wiedzieć, jakich ludzi uważano za zasłużonych dla miasta, względnie jakie zasługi należało położyć, żeby dostąpić zaszczytu honorowego obywatelstwa. Byli nimi: ks. dr. Jerzy Prutek, radca miejski, katecheta szkoły realnej (1846)<sup>2)</sup>; Karol Pospischil, prezes sądu ciesz. (1875); dr. Jan Demel z Elswehr, burmistrz od r. 1861—1892 (1882); dr Teodor Haase, superintendent, założyciel szpitala śląskiego (1893); Franc. Illich, inspektor kolei (1893); w r. 1898 zostali mianowani: Ant. Gimpel, pasamonik, radca m.; Jan Hoschek, właściciel realn., radca m.; Karol Scholtis, farbiarz, dyr. Kasy Oszczędn., radca; Edward Flooh, kupiec; Edward Seemann, rzeźnik, radca m.; Jakób Skrobanek, kupiec, burmistrz; potem: Rudolf Walcher, dyr. Komory (1899);

Karol Prochaska, właściciel drukarni (1904); Karol Dobrowsky z Donnerschild, starosta ciesz. (1905); dr. Jerzy Kopp, kardynał, biskup wrocławski (1906); Karol Bernatzik, radca m. (1909); Maurycy Rohrmann, właściciel Błędowic (1910); hr. Gabrijela Thun-Hohenstein (1910); dr Rudolf Bukowski, adwokat, burmistrz (1912); i ostatni, dwudziesty: dr Herman Hinterstoisser, dyr. szpitala (1917). Prawie wszyscy wymienieni zasłużyli się koło niemieckości miasta, hr. Thunowa przez dopomożenie do założenia pawilonu dziecięcego w szpitalu śląskim.

Drugą salę, tę, w której się odbywają posiedzenia pełnego Wydziału gminnego, zdobia 2 orły — godła państwowe, portrety prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, 7 portretów przedstawicieli państw, którzy zawierali pokój cieszyński (1779) i fryz, złożony z malowideł i rzeźb, biegnących naokoło sali.

Austrja straciła część Śląska na rzecz Prus i nie odzyskała jej pomimo 2 wojen o to prowadzonych. Chciała powetować stratę nabytkami innych terytorjów. Niezadowolona zaborem Galicji przy pierwszym rozbiórce Polski chciała jeszcze okrąglić posiadłości swoje pozyskaniem sąsiedniej Bawarii. W tym celu umówiono się z obecnym i przyszłym posiadaczem do odstąpienia kraju po ich śmierci na rzecz Austrji. Układowi sprzeciwił się jednak król pruski Fryderyk II, nie chcąc dopuścić do powiększenia potęgi wrogiego państwa. Za jego radą wystąpił z protestem przeciw owym układom następny pretendent do elektorstwa bawarskiego ks. Zweibrücken, a sam postanowił poprzeć jego protest siłą zbrojną. Rozpoczęła się zatem nowa wojna między Austrją a Prusami, prowadzona z obu stron niezbyt energicznie, ponieważ obaj przeciwnicy, tak Marja Teresa austriacka, jak i Fryderyk byli starzy i nie mieli ochoty do prowadzenia jej, a w Austrji tylko współrządca Marji T. Józef pałał żądzą nabytków. Fryderyk wołał wojować na swój

<sup>1)</sup> „Silesia“ z 2 XI 1867. Plany wygotow. przez Schneidra w 1840 i Kornhausela 1844, są w muzeum miejskiem.

<sup>2)</sup> Ks. dr. Prutek, urodz. w 1807 w domu przy ul. Grabinowej, na którym jest umieszczona tablica pamiątkowa, zostawił 7 fundacyj na różne cele, między niemi dla gminy ewangel. i żydowskiej. W muzeum miejsk. jest obraz Świerkiewicza, przedstawiający go podczas kazania.



Konferencja, obradująca nad pokojem między Austrią a Prusami, odbywała się w Cieszynie. Miejsce to wybrał Fryderyk II, prawdopodobnie licząc na to, że w małej mieścinie posłowie nie będą mieli sposobności do zabaw ani żadnych rozrywek, a nudząc się, nie będą przeciągali pertraktacyj i prędzej dojdą do porozumienia, którego pragnęły obie strony walczące.

Już samo umieszczenie posłów i ich licznego orszaku nastęczało duże trudności. Tylko dla przedstawicieli państw pośredniczących, Francji i Rosji, znaleziono wygodne mieszkania, ten poseł zaś, który przybył najpóźniej, musiał się zadowolić malutkim pokojem bez krzesel i stołu, wogóle bez żadnych mebli, chociaż na czas konferencji wojsko i oficerowie opuścili miasto, aby obradującym zapewnić zupełną swobodę obrad.

Porządku zewnętrznego w czasie obrad pilnowała policja miejscowa, jej podlegała służba posłów. Dla ochrony przed złoczyńcami i żebrakami obsadzono strażą bramy miejskie i przy mieszkaniach posłów stała straż, złożona z rzemieślników, na wypadek pożaru. Poczyniono też zarządzenia dla utrzymania czystości i oświetlenia ulic, którego dotychczas (ani długo potem) nie było.

Miejscem przechadzek posłów, zwłaszcza francuskiego, były brzegi Olzy i ogród Bilowickiego (potem Demla) przy dzisiejszej ulicy Pokoju, miejscem obrad, które niekiedy przechodziły w kłótnie, były mieszkania posłów francuskiego lub ro-

O pokoju cieszyńskim pisali: Unser A., *Der Friede von Teschen*, Kiel, 1903; Radda K., *Der Bairische Erbfolgekrieg und der Friede zu Teschen*, VI. Programm der k. k. Staats-Realschule in Teschen, 1878-79; Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, str. 233, i Peter, *Geschichte der Stadt Teschen*, str. 49—50.

W cieszyńskim muzeum miejskiem jedna gablotka zawiera pamiątki z pokoju cieszyńskiego, mianowicie 3 obrazki alegoryczne, 5 fotografii posłów, 24 medali i 12 odlewów gipsowych.

syjskiego, podpisano zaś traktat w budynku sądu ziemskiego (na ul. Sejmowej) w dniu 13 maja 1779.

Na cześć doprowadzonego do skutku dzieła urządzili posłowie bal dla mieszczan, na który mieszczyki sprowadziły sobie po raz pierwszy suknie z Wiednia. Pytali się też, w jaki sposób mają się odwdziżyć miastu za chwilową gościnę. Magistrat poprosił o portrety posłów i to życzenie zostało spełnione. Malarz cieszyński Jan Donat namalował portrety wszystkich 7 posłów<sup>3)</sup>. Zawieszono je najpierw w sali sądu ziemskiego, potem na zamku, skąd przeniesiono je do biura burmistrza miasta, a wreszcie umieszczono w sali posiedzeń Wydziału gminnego, gdzie się obecnie znajdują. Były wówczas w takim stanie, że potrzebnem było odnowienie, którego dokonał artysta w Wiedniu, w Belwederze (1880<sup>4)</sup>). Byli to, oprócz wspomnianego przedtem Repnina, francuski hr. Breteuil, austriacki hr. Cobenzl, pruski hr. Riedesel, palatynański hr. Töring-Seefeld, saski hr. Zinzendorf i poseł ks. Zweibrücken Hofenfels.

Autorem duchowym fryzu zdobiącego salę posiedzeń jest Albin Teodor Prokop, b. radca budown. Komory ciesz. Ten odkrył na strychu okrągłej wieży zamkowej, tej, na której sterczą obecnie sztuczne ruiny, wzniesione z nakazu arcyks. Fryderyka podczas wojny światowej, w trakcie bocznym tejże od strony Bobrówki, 36 oprawnych w ramy herbów szlacheckich, członków cieszyńskiego sądu ziemskiego (szlacheckiego) z lat 1704—1728, umieszczone pierwotnie w sali posiedzeń tego sądu. Po zniesieniu go i oddaniu budynku na cele szkolne, przechowywano je na strychu wieży. Obrazy były częściowo uszkodzone. Prokop kazał je odnowić i przewiózł je do habsburskiego zamku we

<sup>3)</sup> Radda i za nim Peter przypisywali portrety malarzowi „Lampe“, co jest błędem. Na kilku portretach, nie wszystkich, jest podpis Donata.

<sup>4)</sup> „Silesia“ z 16. V. 1880.



namiestnik Księstwa Ciesz., umarł bezdzietnie (1721). 30. Zygmunt Trach. 31. Tschammer, inaczej Zambor lub Schambor, darował bibliotekę zborowi ciesz. 32. Franciszek Józef hr. Wilczek, 1748. 33. Wildau, właściciel Błogocic, mieszczanin ciesz., wyniesiony do stanu szlach.

Poza tem umieścił Prokop jeszcze we fryzie herby arcyks. Karola Ludwika i miasta Cieszyna, który jako właściciel Boguszowic zasiadał również w sądzie ziemskim przez swego przedstawiciela. Nie umieścił zaś herbów kilku rodzin szlacheckich, które w tym czasie miały posiadłości ziemskie na Śląsku Cieszyńskim. (Laszowski, Taaffe, Henckel, Kisielowski, Rusecki, Skrzydłowski i i.)

W sali tej, w ten sposób ozdobionej, odbywają się od r. 1906 posiedzenia Wy-

działu gminnego. Do r. 1920 rozbrzmiewał w niej wyłącznie język niemiecki, pojawiały się nieraz wnioski skierowane przeciw Polakom. Gdy się odwróciła karta dziejowa, zajął w niej miejsce należne język polski, ale wniosków będących wyrazem odwetu lub nienawiści przeciw Niemcom w niej nie słyszano. Jest nawet przeciwnie. Zachodzi obawa, że ze strony polskiej ktoś nieświadomy rzeczy wyrwie się z wnioskiem np. zwinięcia elektrowni miejskiej i pobierania prądu od firmy niemieckiej, która zyski swoje lokuje w Berlinie. Wnioskodawca taki okryłby się wieczną hańbą, gdyż działałby na szkodę miasta, dla którego elektrownia, tak prowadzona, jak obecnie, stanowi najpokaźniejsze źródło dochodu, a w interesie Niemców z Rzeszy, czyli największych wrogów naszych.

*Jan Sławiczek.*

## Z wycieczki do ojczyzny Lompy.

Wymyty deszczem pociąg ruszył z hali dworca katowickiego. Był poranek majowy, chłodny, wietrzny i zapłakany. Jechaliśmy na wycieczkę do Ojczyzny Lompy<sup>1)</sup>.

Pociąg, zrzucawszy z siebie opancerzoną powłokę hali dworca, ślizgał się błyskawicznie po sinych od deszczu szynach, uwożąc nas w kierunku, z którego nie chciało się nam zdawać sprawy. Było nam w wagonie dobrze. Na polu padał deszcz. Wiatr miotał kłębami deszczu w zamglone szyby i darł dym lokomotywy w fantastyczne szmaty, puszczając je dla igraszki wzdłuż wagonów. Zastaniały nam te szmaciska zupełnie kraj obraz.

Czasem tylko wynurzał się z dymu ośliżły komin, drzemiący i obojętny na

deszcz szyb czy piec hutniczy. Tu i ówdzie lypnęło czarne oko ogromnej kałuży fabrycznej — i znowu za oknami biało.

Końcowym etapem naszej podróży koleją był przystanek Lubsza — taki mały, obielony, na prędcie wystawiony budyneczek, wśród szczyrych pól stojący. Całą jego egzystencję stanowiły te dwie sine szyny, biegnące do sąsiednich Woźników, których się też zdecydowanie uczepił.

Wysiedliśmy. Deszcz przestał padać. Byliśmy u celu podróży. Weszliśmy na szeroką, krzemieniami zastaną drogę, wiodącą pod górę. Biegły wzdłuż niej gęsiego w odstępach co kilka kroków, splonione kwieciami jabłoneczki, zdyszane co niemiara. Każdego drzewka warowały jak psy krzemienne głązy.

W połowie górki, leżącej przed nami, zaczęły się zewsząd z pól zbiegać czerwone i białe murowane domki, drewniane

<sup>1)</sup> Wycieczkę urządziła Śląska Okręgowa Sekcja Regionalno-Krajoznawcza.



„Niech się zapadnie to miejsce i pogrzebie was żywcem!!“

Nie dopowiedział jeszcze nieopatrzny ojciec swego przekleństwa, kiedy góra zatrzęsła się w posadach, otworzyła się i pochłonęła zamczysko wraz z ludźmi. Czasem w księżycowe noce widzą okoliczni gospodarze dwie przytulone mocno do siebie białe postacie, błądzące po Grojcu. To przekłeci kochankowie szukają spokoju wiekiustego.“

Przyszliśmy wreszcie na górę. Panowała tam niczem niezamącona cisza. Jakimś czarodziejskim woalem musiała ona oplątać to uroczysko, czapką niewidką zasłonić ruiny zamku, w lochach ukryć błądzące cienie nieszczęśliwych kochanków, bo nie dostrzegliśmy nic, zupełnie nic.

Jakiś stary mur, droga (przy której rozgorzała dyskusja archeologiczna), zapadliśka jakieś, gęstwa drzew i kwitnące leśne konwalje — oto, co zostało na Grojcu z legendy.

\*

Na drugiej górcie, Lubszańskiej, znajdować się miały mogiły napoleońskich żołnierzy, poległych tam w bitwie. Tajemniczymi znakami poryty obelisk miał nam o tem coś więcej powiedzieć.

Poszliśmy tam.

Wśród świerków, na szczycie górci, leżał obalony i potrzaskany obelisk, pokryty runami... inicjałów, wykuwanych pracowicie przez żadnych sławy wycieczkowiczów. Nie było tam już przeszłości, a terażniejszość krzewiła się bujnemi ostami i pokrzywami.

Zawróciliśmy do wsi.

Postanowiliśmy zwiedzić jeszcze sąsiednie, oddalone o jakie siedm kilometrów Woźniki — miejscowość, gdzie Lompa spędził końcowe, najowocniejsze lata swego życia, gdzie zmarł i gdzie na cmentarzu spoczywa.

Pokrzepiwszy się, ruszyliśmy do tego ostatniego celu naszej wędrówki.

Okolica, którąśmy szli, była nadzwyczaj piękna. Otaczały nas łagodne fałdy wzgórz, zapędzającej się aż tu, w Lublinieckie, jury krakowskiej. Szczyty tych wzgórz pokryte były młodemi, gęstemi laskami ochronnemi dla zwierzyny (t. zw. remizy), stoki sfalowane zbożem i trawami. Droga nasza wiła się temi stokami, to tracąc się, to wybłyskując siwą wstęgą z za lasu. Towarzyszyły nam kwitnące wzdłuż drogi drzewka owocowe, kępy złocieni, wychylające ciekawe białe główiny z żółtym okiem z przydrożnych rowów i precudowne o różnych kolorach i odcieniach krzemienie i wapienie, warujące drzewek.

Idziemy przez Śląsk Biały. Białemi są wapienie, białemi drogi, białemi brzozy po ugorach i białemi chaty z wapienia pobudowane. Jak tu pięknie! Jak w Cieszyńskim!

Droga, którąśmy szli, jest jedną z najczudniejszych dróg Śląska, chociaż nie posiada nawierzchni ani z asfaltu, ani z betonu.

Jest to zwyczajna biała od pyłu droga. Prowadzi wyżyną, pod niebem, a że ją kocham, to dlatego, ponieważ gotuje sercu Ślązaka wielką niespodziankę.

Kiedy bowiem wyteżysz wzrok, dojrzyysz po swej prawej ręce wysmukłe bliźniacze wieżyce cudami słynącego kościoła piekarskiego, a kiedy spojrzysz w stronę przeciwną, wtedy ujrzysz majestatyczną i strzelistą jak akt nadziei bazylikę jasnogórską.

Dwa najświętsze sercu każdego Ślązaka miejsca przedstawią ci się jak radosna jawa z tej skromnej, siwej, wapiennej drogi!

Droga, którą idziemy, wznosi się powoli w górę. Chwilę zatrzymuje się na szczycie jakiegoś bezimiennego wzniesienia, żeby się potem rzucić gwałtownym





*Słońce, odkurzone z dymu — tak blisko,  
że twarz można do niego przyłożyć,  
powietrza  
płuciom jodły nachwiały!*

*Wśród was, ręką od pióra  
skrzydlatą  
wylatując za okno, domyślam:  
To góra  
z lasu?  
— Spójrzycie:  
Wisła!*

---

---

## Materiały.

### O BANDURKACH ABO NOCZNICACH, KA SIE PINIADZE SUSZA I INSZYCH STRACHACH.

Hej, hej po lesie  
Ślepy chróme go niesie.

Późna jesień w górach. Roboty w polu już wszystkie skończone. Ostatnia fura ścieli, co to zwykle czeka do pierwszego śniegu, już zwieziona z Bukowej do „gojna“. Ziemniaki i ćwikła dawno w piwnicy, kapusta w beczkach w „kumorze“. „Więcej tej ćmy jako widna“. Cóż robić podczas długich wieczorów, kiedy to najczęściej deszcz ze śniegiem chlupocze za oknami, wiatery wyje, jakby się djobeł „objesił“, a ćma, że zaraz pod progiem głowę przypadniesz — jak nie opowiadać o starych ludziach, starodawnych czasach, a najczęściej o strachach.

\*

„Teraz ta ludzicy w ty rzeczy nie wierzą, ale downij mo cwystoli od tych straszedeł. Prowcie co chciecie... Wieczór jako baji teraz. Wyszeleś przed sień, jeny trzabyło gwizdnąć na dwóch palcach, a już — bandurki. Potę jakbyś nie uciyk do izby, tóż byś sie nie odegnoł.

To tak obstał się człowieka, a jeny „pódz se mną“, „pódz se mną“, „tu je

piękny chodniczek“, to sie zdało takiemu, że kansi po ruzach, po nejszumniejszej ceście idzie, a ony go smykały po nejwiększych chrostach, moczarskich, że sie mógł aji utopić.

Jak tak chłop przysiadły, nejlepiej było, jak sie miało kapsy w kabocie, wywrócić, abo kabot oblyc na rębę, to już ni miały tego prawa, a legnyć na ziem i nie słóchać. A jakbyś był uciyk do izby — to tak jeny błyskały kole okien, zoziyrały do postrzodka, a „puś tam“, „stary puś tam“. Nejraczy to ony miały pijanego.

Roz też baby na Skolnité chciały se doma zrobić muzykę, jako przy szkubaczce, tóż też posłały do Jawornika po muzykanta (bezmała to był stary Goiczek, już go downo nima) coby prziszel grać. Nale chłop bandurki obstały w lesie, to go tak smykały, że chłop legnył i nie ruszył sie. Dziepro nad ranę prziszel cały mokry, tóż babą opowiedziol jako ś nim narobiały.

Zaś jednego, szel z karczmy wieczór, wysmyczyła aż na brzozę, to na ni przesiedziol do rana. A było to nad urwisę, dyby jeszcze krok dalij, byłby spod i sie zabił. Tak ony ta krziwdy nie robiły krzyzbemu, jeny se trzabyło widzieć pumóc. Jako prawie — legnyć, nie ruszać sie, abo obleczeni obly na rębę. Nejwięcej ich bywowało po młakach, moczarskich,





## Recenzje i sprawozdania.

Ślązak (pseudonim ks. Emanuela Grima), **Rzut oka na pięćdziesięciolecie polsko-katolickiej organizacji politycznej Ziemi Cieszyńskiej: „Związku Śląskich Katolików“**, Cieszyn 1933, Nakładem Związku Śląskich Katolików w Cieszynie, Czcionkami Drukarni Śląskiej sp. z ogr. odp. w Katowicach, str. 79 + 1 nlb.

Dr Jan Galicz, **Związek Śląskich Katolików, 1883—1933**, Szkic historyczny ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej działalności, Cz. Cieszyn 1933, Nakładem Związku Śląskich Katolików w Czechosłowacji, Czcionkami Ludowej Drukarni Smbol i Ska we Fryszacie, str. 89 + 1 nlb., z 14 ilustracjami<sup>1)</sup>.

Celem obydwu broszur, napisanych z okazji 50-letniego jubileuszu Związku, było zilustrowanie przejawów pracy narodo-politycznej jednej z najstarszych organizacji na terenie Śląska Cieszyńskiego. Identyfikacja tematu i źródeł, jakimi posługiwali się autorowie, wpłynęła eo ipso na analogiczny charakter zawartości treściowej obydwu prac. Analityczno-przedstawieniowa metoda podawania czytelnikowi wiadomości w ich historycznym następstwie — zbliżyła również prace pod względem ich układu. Indywidualizm autorów przejawiał się w sposobie opracowania samego materiału, naświetleniu poszczególnych momentów i posunięć, stylem i językowym opracowaniu.

Historja Związku obfituje w wydarzenia ściśle związane z podłożem narodowego ruchu na Śląsku Cieszyńskim. Terenem, zasilającym kadry Związku, była wieś, rekrutująca element rolniczy, opanowany, rzadko skory do gwałtownych protestów.

Widoki rozkwitu organizacji w duchu ideologii Związku na terenie n. p. Zagłębia Karwińskiego były stosunkowo nikłe ze względu na odrębne warunki samego śro-

dowiska, które zmuszało robotnika do podejmowania ostrej walki w swojej własnej obronie. Że w toku tych wzmagających się nie zaprzeczono i sprawy polskiej, na to przytoczyć można szereg konkretnych faktów z zakresu walk o przynależność Śląska do Polski.

Genezą powstania Związku były antagonizmy wyznaniowe w łonie obozu narodowego na Śląsku. „Bezpośrednim powodem tego czynu — pisze ks. Grim na str. 1 — był zatarg wyborczy między katolikami a protestantami podłożem zaś, z którego wyłaniał się powoli „Związek śl. katolików“, to od dziesiątek lat ciągnące się uświadomienie ludności naszej na polu narodowym i wyznaniowym.“ Podwaliny pod gmach nowej organizacji kładł ks. Ignacy Świeży, długoletni jej prezes i duch opiekuńczy. Fakt powołania do życia Związku jako organizacji o charakterze wyznaniowym wywołał namiętną polemikę na łamach prasy śląskiej i pozaśląskiej. Późniejszy bieg wypadków i kierunek działalności Związku udowodniły, że argumenty dyskusji, skierowanej przeciwko organizatorom, nie zawsze były na przesłankach racjonalnych oparte. Dokładny obraz tych kontrowersji znajdzie czytelnik w obydwu broszurach.

Program i cel pracy Związku ujmował statut, według słów ks. Grima „ogólnikowo“. Rozszerzało je i uzupełniało życie, które „żywiolową wprost siłą zaczęło się po ziemi cieszyńskiej rozlewać.“ Bezpośrednim celem miało być „podniesienie i wspieranie sprawy katolickiej“. O ile można wnioskować z przytoczonych przez autorów źródeł, praca miała iść w dwu kierunkach: polityczno-organizacyjnym i kulturalno-oświatowym (zakładanie czytelni, kółek rolniczych, użytecznych i praktycznych kas Reiffeisena, spółdzielni i t. d.). Postulat pierwszy podyktowany był warunkami bytowania ludności polskiej na Śląsku, dążeniem do wywalczenia dla niej

<sup>1)</sup> Broszura dra Jana Galicza wkrótce po jej wydrukowaniu uległa konfiskacie.



# ZARANI ŚLĄSKIE

KWARTALNIK REGIONALNY

Organ Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie

wydawany pod redakcją

Ludwika Brożka

ze współudziałem

Komitetu Redakcyjnego

Rocznik IX

z 20 ilustracjami i mapką

Cieszyn-Katowice 1933

Wydawca: Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie

ZARZĄDZANIE  
ZŁAZKIE  
WYKONANIE PRACZYSTWA

# SPIS RZECZY.

## ARTYKUŁY I UTWORY LITERACKIE.

<i>Brożek Ludwik</i> , Bibliografja pism ks. Józefa Londzina . . . . .	84
— Przed pięćdziesięciu laty . . . . .	153
<i>Ks. Buzek Andrzej</i> , Dzieje polskości w kościele ewangelickim na Śląsku	8
<i>Inż. Czudek Andrzej</i> , Drzewa Sobieskiego na Śl., z ilustracjami i mapką	127
<i>Jesionowski Alfred</i> , Rzut oka na współczesną literaturę śląską . . . .	14
<i>Koraszewski Jacek</i> , „Wesele“ Wyspiańskiego i poezje Władysława	
Bełzy przed sądem pruskim . . . . .	169
<i>Łysek Jan</i> , Kąpiel duszy . . . . .	5
— Sen w czasie wesela . . . . .	69
— Zapowiedź . . . . .	6
<i>Morcinek Gustaw</i> , Anabaptysta, fragment z powieści p. t. „Ondraszek“	174
— Na królewskiej drodze, fragment z powieści p. t. „Ondraszek“ . .	142
<i>Orkan Władysław</i> , Czary, fragment z powieści p. t. „Czantorja“ . . . .	80
<i>Patkowski Aleksander</i> , Śląsk a stolica Polski . . . . .	2
<i>Pilchówna Marja</i> , Światło we śmie . . . . .	71
<i>Popiółek Franciszek</i> , Dziesięciolecie szkolnictwa średniego w Woje-	
wództwie Śląskiem . . . . .	58
— „Potrzeba wiedeńska“ . . . . .	110
— Sala posiedzeń cieszyńskiego wydziału gminnego . . . . .	179
<i>Przyboś Julian</i> , Król. Huta — Wisła . . . . .	189
<i>Stawiczek Jan</i> , Wesele wałaskie w Cieszyńskim . . . . .	25
— Z wycieczki do ojczyzny! Lompy . . . . .	185
<i>Ks. Wantuła Andrzej</i> , Orkan na Śląsku, Garść wspomnień . . . . .	75
— Początki osadnictwa na Wiśle . . . . .	158
<i>Zahradnik Jan</i> , Zaprowadzenie kalendarza gregorjańskiego w „pań-	
stewku bielskiem“ . . . . .	11
<i>Ks. Zawisza Oskar</i> , Przemarsz wojsk króla Jana III Sobieskiego przez	
Księstwo Cieszyńskie . . . . .	147

## MATERJAŁY.

<i>Olszak Rafał</i> , O pańszczorzcu, który miał prorockiego ducha . . . . .	192
<i>Pilchówna Marja</i> , Jak to dawniej na Wiśle bywało . . . . .	32
— O bandurkach abo nocznicach, ka sie pieniądze suszą i inszych	
strachach . . . . .	190
<i>Podzorski Andrzej</i> , Wisła i jej mieszkańcy (Przysłowia, wierzenia i gusła)	33
<i>Sęk (Zawada Paweł)</i> , Przepowiednie góralskie . . . . .	102
— Zagadki góralskie . . . . .	36
<i>Świbówna Ernestyna</i> , Zwyczaje ludowe w Brennej . . . . .	38

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

<i>Dr Tadeusz Dobrowolski</i> , Kościół św. Stanisława w Starem Bielsku (Wiktor Karger) . . . . .	49 i 197
<i>Dr Jan Galicz</i> , Związek Śląskich Katolików, 1883—1933 (fh) . . . . .	193
<i>Ks. Emanuel Grim</i> , Rzut oka na 50-lecie Związku Śl. Katolików (fh) . . . . .	193
<i>P. M. Hebbe</i> , Svenskarna i Böhmen och Mähren (Wiktor Karger) . . . . .	106
<i>Ludwik Łakomy</i> , Inż. Józef Kiedroń, ideał współczesnego Polaka (Alfred Jesionowski) . . . . .	51
— <i>Święta Barbara i Skarbnik Zabrzezki</i> (Alfred Jesionowski) . . . . .	107
<i>Gustaw Morcinek</i> , Śląsk (Franciszek Popiołek) . . . . .	53
<i>Paweł Musioł</i> , Stracony pierścień (Ludwik Brożek) . . . . .	194
IV Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski“ w Cieszynie (fh) . . . . .	55
<i>Jerzy Szczurek</i> , O milicjach ludowych w latach 1918-1920 (K. Popiołek) . . . . .	105

## NOTATKI.

<i>Ludwik Brożek</i> , Ś. p. ks. Oskar Zawisza (i bibliografia Jego prac) . . . . .	41
<i>Rafał Olszak</i> , Garść wspomnień o pośle Józefie Dostalu (1873—1933) . . . . .	45
<i>Franciszek Popiołek</i> , Udział Ślązaków w powstaniu styczniowym . . . . .	48
Polskie Archiwum Ludoznawcze . . . . .	49
Wóz tryumfalny Sobieskiego na Śląsku . . . . .	197
Z biblioteki Sejmu Śląskiego . . . . .	198

## PRZEGLĄD MUZEALNY.

<i>W. K. Muzeum Miejskie w Cieszynie</i> . . . . .	56
— Wystawa ku czci Sobieskiego w Cieszynie . . . . .	156 i 200
— Sprawozdanie Muzeum Miejskiego w Cieszynie za rok 1933 . . . . .	198



pojeść, popić (o „warzonce“ jest mowa w pierwszej scenie) i potańczyć. Janek z Jewką mają zająć przy biesiadnym stole pierwsze miejsce. Janek ociąga się z półściem do stołu, a wreszcie decyduje się na samotność. Przed rodzicami tłumaczy krok swój nietaktowny tem, że Jewka mogłaby się na niego pogniewać, skoro zobaczyłaby u niego brak zaręczynowego pierścionka, który spadł gdzieś do bagna na Syberji, nie mogąc się utrzymać na chudym palcu. Hanka przynosi mu posiłek, a rozmowa, jaka wywiązała się przy tej sposobności, zdradza całkowicie nieklamane uczucia Janka względem chowanki rodziców. Żaloty jego popiera na swój sposób pijana Byrtuska, co wzbudza w Janku tylko obrzydzenie do tak pojętej miłości, a wcale nie pomniejsza uczuć, żywionych do Hanki. Biedna Hanka, przygarnięta przez rodziców Janka w czas jego nieobecności w domu, wyrosła na śliczną dziewczynę. Praca i opieka dobrych gospodarzy uchroniła ją od kłęski, jakiej nie unikła jej matka, a miłość serdeczna z biednym i ułomnym, bo jednorękim Józefem Grzelą, rozwinęła w niej pięknie i serce i rozum. Zniknęło to wszystko prędko pod wpływem czaruującym Janka, który swą urodą i szczerze pięknymi słowy trafił do jej serduszka. Janek słyszeć już nawet nie chce o Jewie, jak najpoważniej myśląc o Hance. W sytuacji, jaka nie powinna była zaistnieć między gospodarskim synem a córką wrobnicy, zastaje zakochaną parę zdradzoną Grzela. Przyszleń jako przyjaciel Janka z lat dziecięcych przywitać się z nim po długiej jego nieobecności. To, co zastał, rujnuje go zupełnie. Świadomość zniszczonego szczęścia, wywołana cierpkim zachowaniem się Hanki, którą przecie oddawna bardzo kochał, którą — jak to sam później mówi — wychuchał i ochronił jak kwiateczek wśród chwastów na ugorze, pozbawia Grzelę celu w przyszłym marnem życiu. Dotychczas-

sove jego życie, wypełnione pracą około tworzenia przyszłości dla umiłowanej Hanecki, zostało zwichnięte. Zaoszczędzony grosz, wypracowany pięciu tylko palcami, idzie do karczmy.

Istne piekło, którego zapowiedzią było już zjawienie się Grzeli, powstaje dopiero wtedy (akt drugi), gdy Jewka i ojcowie Janka dowiadują się o jego niegospodarskich zamiarach. Jewka przejęła się tak bardzo niewiernością Janka, na którego przez długie lata wojny cierpliwie czekała i pracowała, że po płaczu nad swą dolą i wstydem, postanowiła odebrać sobie życie. Szczęśliwym tylko zbiegiem okoliczności zdołano ją żywą, choć nieprzytomną, oderznąć od krokwi. Stary Buczek pod wpływem stanowczych słów syna o swem małżeństwie z Hanką, unosi się tak bardzo, że przeklina go i wydziedzicza, poczem jak rażony pada na podłogę. Wypędzona Hanka odchodzi ku matce z zapewnieniem Janka, że jeszcze wróci, lub że on dla niej opuści dom ojcowski. Upór Janka stara się podsvcić nieznanomy jakiś człowiek, co godzi się nawet ofiarować mu pomoc pieniężną, byle tylko poślubił Hanke. Na upór rodziców nie powinien zważać, bo przecie ziemi i majątku nie wezmą z sobą do grobu. Na myśl o utracie ojcowskiej ziemi, wyrobionej w pocie, reaguje Janek gwałtownie. Zwycięza w nim to same, co u ojca przwiazanie do ukochanej, tak bardzo ukochanej ziemi. Uświadczenie sobie owego przwiazania do ziemi rodzi w głowie Janka zamiar pogodzenia się z uwzietym ojcem, a wyrzuty sumienia, jakie budza się w Janku ze zwiawieniem się pijanego Grzeli, utwierdzają go w wytrwaniu przy oicu i jego pracy. Do oica wrócić trzeba, bo tę ziemię, nad którą sterał on całe swe życie, grzechem byłoby oddać za bezcen obcym ludziom. I pomysłaby ktoś, że miłość do ziemi była większa u Janka niż ukochanie Hanki, bo przecie zgodę z ojcem można uzy-







Dnia 1 lipca 1932 objął obowiązki pomocnika kustosa em. dyr. gimn. Franciszek Popiołek, który opiekuje się głównie złożonymi w muzeum w formie depozytu zbiorami Towarzystwa Ludoznawczego.

Z polecenia burmistrza miasta opracował kustosz projekt umieszczenia w budynku muzealnym biblioteki im. Szersznika. Na wniosek jego postanowiono przeznaczyć na ten cel ubikację parterową w oficynie budynku (dawną stajnię). Adaptacje przeprowadzono według projektu A. Widermanna. W sprawie tej odbyło się kilka posiedzeń komisji muzealnej, mianowicie 28 maja w obecności dra Burdy, referenta Urzędu Wojewódzkiego, 7 sierpnia i 9 października 1932. Dwa posiedzenia, 20 i 28 marca były poświęcone sprawie malowideł ściennych. Odbyły się one w obecności konserwatora śląskiego dra Tadeusza Dobrowolskiego.

Na zakupienie nowych zbiorów wydano 2021,98 zł. Zakupiono 29 książek, 6 rękopisów i dokumentów (wśród nich dokument skoczowski ks. Adama Waława z r. 1615, dokument, zawierający traktat pokoju cieszyńskiego z 1779 roku, alegorię pokoju cieszyńskiego i prawo ziemskie Księstwa Cieszyńskiego z roku 1592), 18 sztuk monet i banknotów, 47 fotografii, 18 przedmiotów ozdobnych ze złota i srebra (między innymi srebrny pas i 13 „hoczków“), 13 obrazów i sztychów (portrety szlacheckich rodzin śląskich: Bees, Spens, Mattencloit, Gaschin, Larisch, tablicę nagrobną cieszyńskiego sędziego ziemskiego bar. Wilczka z r. 1681, oraz 2 sztychy portretowe ks. Adama Waława i ks. Alberta), skrzynię cieszyńskiego cechu garbarskiego z roku 1801, 3 żywotki cieszyńskie i 1 czepiec, 3 przedmioty ze szkła i gliny, 2 modele chaty góralskiej i kaplicy z Jaworzynki, 2 lalki w stroju śląskim, widok zamku cieszyńskiego z r. 1856 (rysunek ołówko-

wy) i 3 księgi protokołów cieszyńskiego cechu kapeluszników z r. 1801. Jako depozyt otrzymało muzeum tablicę nagrobną z kościoła św. Trójcy z roku 1611 i portrety lotników Żwirki i Wigury (mal. Jan Matuszek), garść ziemi z Cierlicka, przesiąkniętej krwią Wigury i szczątki samolotu (złożył wiz. dr Farnik). W darze otrzymało muzeum 60 przedmiotów (między innymi pieczętkę cieszyńskiego cechu ślusarskiego) i 136 książek. Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie ofiarowała Muzeum Miejskiemu ze swych dubletów 47 tomów z zakresu historii sztuki i muzeologii. Ofiarodawcami byli: prof. A. Adamus z Mor. Ostrawy, dr Eug. Barwiński ze Lwowa, Ludwik Brożek, Dyrekcja Muzeum z Wrocławia, Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra, dyrekcja Śląskiego Muzeum w Katowicach, dyrekcja gimnazjum w Cieszynie, dr Jan Galicz, prof. Aleksander Jaworski z Warszawy, Wiktor Karger, dyr. Jan Kuglin z Poznania, E. Lipka, prof. Heczko, Paweł Niemiec z Golezowa, L. Lipowczan z Ustronia, dr. W. Michejda, Macierz Szkolna, Kolban, Riese, Tomicowa ze Stonawy, ks. R. Tomanek, E. Pagiela, poseł Tadeusz Reger, ks. Jan Sikora, Edward Schnack z Bielska, Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku, ks. Andrzej Wantuła, J. Witoszek ze Skoczowa i Jan Zahradnik z Bielska.

W roku sprawozdawczym zwiedziło muzeum 2682 osób (o 466 osób więcej, niż w roku poprzednim), w tem 703 dorosłych, 422 młodzieży i 1557 wycieczkowiczów. Wpływy z tego tytułu wyniosły 558,35 zł, oszczędności budżetowe 826,87 zł.

W zbiorach T-wa Ludoznawczego przeprowadzono w roku sprawozdawczym kontrolę inwentarzową wszystkich zabytków i książek, sprostowano niektóre omyłki i zaopatrzone przedmioty w napisy.

—○○○○—



P. T. Prenumeratorowie „Zarania śląskiego“, nie zalegający z prenumeratą, otrzymują z niniejszym numerem bezpłatne premium w formie książki Walentego Roździeńskiego p. t. „Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego“ (drugie wydanie poematu z roku 1612).

Prenumeratorów naszego pisma, zalegających z prenumeratą, prosimy o wpłacenie swych zaległości, zaś wszystkich, a więc i prenumeratorów i przyjaciół i sympatyków „Zarania“ prosimy o pamięć w roku przyszłym. Kwartalnik nasz może tylko wtedy wychodzić i rozszerzać wiedzę o Śląsku, kiedy będzie miał prenumeratorów, pamiętających o płaceniu.

ADMINISTRACJA.